Nr. 6. Stryj, dnia 1. maja 1904. Rok II.

GŁOS ORGANISTOWSKI

Czasopismo poświęcone sprawom organistów

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena prenumeraty: rocznie 3 Kor. --- **Adres Redakcyi i Administracyi**: Feliks Witeszczak w Stryju. --- Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Ceny ogłoszeń (inseratów) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 10 hal. **Nadesłane** za 1 wiersz petitowy 20 hal.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Feliks Witeszczak.**

Niech będzie, jak bywało!

Polepszenie bytu organistów, znajduje nie mało trudności w nie usprawiedliwionem zapatrywaniu niektórych ks. kanoników. Organista dawniej na posadzie nie był zabezpieczony i dzisiaj może tak zostać; dawniej pobierał nie znaczną pensyjkę lub wcale jej nie miał, a z głodu nie umarł i dzisiaj nie umrze.

Zapatrywanie takie daje się odczuwać i ks. wikarym. Na projekt o polepszeniu im doli — jeden z ks. kanoników powiedział: ,,Kiedy byłem wikarym, dostawałem 15 złr. pensyi mies. — dzisiaj wikary ma dwa razy tyle i jeszcze nie jest zadowolony.

Ks. kanonik nie pomyślał, że dawniej za 15 złr. można było kupić spory kawał gruntu. Za dwa ,,dutki" ks. kanonik dostał 20 jaj, z czego gdy zjadł połowę na miękko, a drugą na twardo ugotowanych — do tego wypił za 2 ,,dutki" mas piwa z jajami zagrzanego, mógł iść na 3 pogrzeby, nawet w największe mrozy, nie czując zimna. Dzisiaj ks. wikary z organistą na pogrzebie zamiast śpiewać, dzwonią zębami, bo ,,chłodno i głodno".

Mówi się, że organiści mają te same źródła dochodów, co dawniej, a kiedy organiści chcą z nich zrezygnować, niektórzy ks. dziekani zamykając uszy, krzyczą: ,,Dochody organistów wynoszą 2000 koron rocznie, chociaż ich świadomość buntuje się przeciw językowi".

O zabezpieczeniu organisty na posadzie i mowy nie ma, bo dawniej tak nie było, chociaż i księża dawniej nie mieli pensyj ani zabezpieczonych posad, a pomimo tego ks. proboszcza raz zajętej posady trudno pozbawić, chociaż niekiedy wypadałoby to uczynić.

Mówią, że czasy się zmieniły — więc tylko dla ks. proboszczów?

Czy organista nie jest człowiekiem podobnym ks. proboszczowi? Takie zapatrywanie nie da się usprawiedliwić z punktu etycznego, ani nawet naturalnego.

Kiedy Bóg nas stworzył, dając nam duszę nieśmiertelną na obraz i podobieństwo Boże, to te obrazy są jednakie, pod których piękność i świętość wszelkie wyszczególnienia ludzkie muszą się podporządkować, z czego wynika: ,,Nie wolno księdzu, zasłaniając się święceniami, lub godnościami pomiatać człowiekiem, nie mającym święceń, ani organisty krzywdzić, ale jako mającemu obraz na podobieństwo Boże i taki sam przełyk pokarmowy — pomagać do zachowania i uszanowania godności człowieka i czystości obrazu".

Ktoby zaś nie chciał wierzyć w początek boski człowieka, czyniąc go tworem natury, powinien pamiętać, że kiedy cap capowi krzywdę chce wyrządzić, następuje wspólna bójka.

Wyższemi studyami zasłaniać się także nie można. Ks. proboszcz umie co się od księdza wymaga — tak samo i organista, a wypada pamiętać, że muzyka jest sztuką, a organ jest królem instrumentów muzycznych.

Nie słusznem jest zapatrywanie, że ks. wikarym więcej się należy, aniżeli organistom. Ks. wikarzy będą proboszczami, organiści nie, zresztą ks. wikarzy pracują nie z ks. proboszczami, jak organiści, ale za ks. proboszczów, którzy powinni ich dobrze sytuować.

Niechże ustąpią nieusprawiedliwione zapatrywania, będące zaporą sprawiedliwości, niech zejdzie już raz jutrzenka prawdy, a wkrótce słońce oświeci i ogrzeje spragnionych światła i ciepła.

Reforma muzyki kościelnej a Tow. św. Wojciecha w Tarnowie.

(Rys historyczno-krytyczny na tle listów Pasterskich i własnych spostrzeżeń, skreślił organista z pod Karpat).

(Ciąg dalszy).

Jak to w Nr. 3 z 1. lutego b. r. pisałem, iż biskup powtarza z Apostołem: „nadzieja nie zawiodła" ale owszem przewyższyła oczekiwania nasze. Jednakże jak to było już przewidziane, nadzieja rzeczywiście zawiodła i bardzo zawiodła. Liczba członków wprawdzie wzrastała dopóki rozchodziło się o wzrost liczby członków,

gdy jednakże Rada Towarzystwa rozpoczęła swoją działalność od wydawnictwa śpiewnika kościelnego dla użytku wiernych dyecezyi tarnowskiej, aby przez wprowadzenie doborowych tak pod względem melodyi jak tekstu pieśni położyć fundament do dalszej reformy śpiewu kościelnego, dały się zaraz słyszeć głosy **nieprzechylnie witające** te pierwociny żmudnej naszej pracy (jak się wyraża Rada Towarzystwa w Kurendzie XI z 22. sierpnia 1888). Na co ta utrata? wołają jedni (z Judaszem przyp. Aut.) tyle kantyczek, tyle książek do nabożeństwa przepełnionych pieśniami, które nasz lud zna i chętnie śpiewa — na cóż ten nowy i dość szczupły śpiewnik?

Na cóż się przyda śpiewnik z nutami dla ludu? wołają drudzy. Lud prosty, dzieci szkolne na nutach się nie znają, a organiści przywykli do swych melodyj **nie chcą** z tego śpiewnika śpiewać (czy tak przyp. aut.) Inni znowu twierdzą, że wydanie śpiewnika jest dla ludu za ozdobne — inni, że niesłychanie drogie i dla ludu nie przystępne — inni wreszcie ganią wydawnictwo śpiewnika zeszytami, chcieliby mieć śpiewnik oprawny, a jeszcze inni chcieliby mieć śpiewnik tak obszerny żeby mieścił w sobie pieśni używane w każdej niemal parafii...

Zarzuty te podniesione przez członków Tow. św. Wojciecha na zgromadzeniach dekanalnych, wymagają koniecznie z Naszej strony wyjaśnienia (pisze powyższa Kurenda). A naprzód: Jaki jest cel śpiewnika dyecezyalnego? Wiadomo każdemu, że każda dyecezya, nawet każda parafia ma swoje odrębne pieśni, (a to nie powinno być! przyp. aut.) i to nie tajno, że do pieśni ludowych wiele wsunęło się dodatków, zmian w tekście przeciwnych częstokroć dogmatowi n. p. „pod osobą chleba“... Wiadomo także ile wkradło się zmian w melodyach (to kłopotliwe, przyp. aut.) ile pieśni tłómaczono z niemieckiego, czeskiego lub łacińskiego języka, błędne i z wielką szkodą dla literatury naszej swojskiej — że wiele pieśni starych prawdziwie pięknych i wiernie dogmat oddających zarzucono, a przyjęto melodye ckliwe, światowe, teatralne, które zamiast budować gorszą i od nabożeństwa odrywają wiernych. A przecież **jedność** kościoła, **jedność** liturgii, wymaga **jedności** w śpiewie kościelnym. Otóż przywrócenie tej **jedności** w śpiewie pobożnym, oczyszczenie tekstu z błędów dogmatycznych i językowych, oczyszczenie melodyi od dodatków i zmian zawierających charakter kościelny naszych pieśni, usunięcie wszystkiego co trąci zmysłowością i światowością w śpiewie kościelnym, wyplewienie cudzych chwastów, niesmacznych dla polskiego ucha, a zapoznanie z prawdziwemi klejnotami naszej św. poezyi — oto cel naszego śpiewnika zawierającego wybór pieśni zaczerpniętych z najlepszych źródeł.

Zowiemy ten śpiewnik dyecezyalnym bo jest przeznaczony dla użytku wiernych dyecezyi tarnowskiej wyłącznie. Wprawdzie życzyć by należało aby cały kościół polski miał jeden śpiewnik, byśmy jednem sercem i jednemi usty wielbili Boga, że jednak rzecz to niepodobna gdyż żyjem w rozprószeniu i chyba synod prowincyonalny mógłby zająć się tą sprawą (mógłby się już był odbyć, przyp. aut.), która też jemu tylko przysłuża. Przeto każda dyecezya winna mieć swój śpiewnik dyecezyalny dla utrzymania jedności w śpiewie i liturgii (sic? przyp. aut.) Kościoła polskiego przynajmniej w organach poszczególnych dyecezyj.

Czemu tak mały wybór pieśni zawiera? Co do liczby pieśni jakie śpiewnik dyecezalny zawierać powinien, podzielone są zdania mistrzów i powag kościelnych — jedni domagają się około 300 do 400 pieśni — inni twierdzą, że liczba pieśni w śpiewniku dyecezyalnym nie powinna przenosić 100. Najnowszy n. p. śpiewnik „Hosanna“ dla dyecezyi Monachijskiej zawiera tylko **30 pieśni**. My się przychylamy do zdania tych ostatnich, a na obronę tego zdania powiemy: Jeśli lud w kościele ma śpiewać należycie, musi je sobie tak co do tekstu jak co do melodyi przyswoić, należycie wymawiać, akcentować w odpowiedniem tempie i rytmie śpiewać, a to tylko wtedy jest możliwem gdy się ich dobrze nauczy — zaś dobrze nauczyć się i spamiętać można tylko nie wiele pieśni i prawdziwie pięknych pieśni i tylko te można potem zawsze śpiewać „z obfitości serca“ tak, że się sprawdzi przysłowie „kto śpiewa, dwa razy się modli“.

Zresztą śpiewnik dyecezyalny winien mieścić tylko te pieśni, które według przepisów liturgii (jakich? przyp. aut.) mogą być śpiewane w kościele w języku narodowym, inne zaś śpiewniki mogą zawierać liczniejszy zbiór pieśni do użytku prywatnego przeznaczonych. Czemu śpiewnik wydany zeszytami, czemu nie oprawny? Czemu z nutami dla ludu, czemu tak ozdobny, a tem samem co do ceny nie przystępny? Wydając śpiewnik zeszytami po 10 ct. chcieliśmy ułatwić nabycie takowego i najuboższym — zaś na wydanie całego śpiewnika odrazu nie pozwalały szczupłe fundusze Towarzystwa istniejącego dopiero od roku, zwłaszcza, że oprócz wydawnictwa śpiewnika leży bardzo na sercu Radzie Tow. **szkoła organistów**, której urządzenie i utrzymanie jedynie z wkładek członków opędzić potrzeba, Gdy wyjdzie 4 zeszyt postaramy się aby śpiewnik oprawny mógł się dostać do rąk wiernych. Co dotyczy ceny pojedynczych zeszytów sądzimy, że ta jest więcej niż umiarkowaną, bo za arkusz druku wypada po 2 ct. rzecz u nas w Polsce niesłyszana!

Niech też się nikt nie dziwi, że śpiewnik przeznaczony dla ludu mieści melodye w nutach, naprzód bowiem młodzież bardzo łatwo, szybko i chętnie nauczy się czytać i śpiewać z nut, powtóre nuty ułatwiają spamiętanie melodyj i chronią od niepotrzebnych dodatków i zmian, a zresztą i lud bardzo łatwo oswoić z nutami i śpiewem z nut, jak zaraz niżej wykażemy. (Prawda to jednak wygodniej i jeszcze taniej wypadłoby, gdyby zeszyty dla ludu były bez nut w formacie intencyj miesięcznych apostolstwa, gdyż takie zeszyty mógłby każdy mieć w książce do nabożeństwa i każdy chętnieby się w takowe zaopatrzył. Przyp. aut.)

Zaś co do organistów, którzyby rzekomo nie chcieli śpiewać z śpiewnika dyecezyalnego, tych **powaga** pasterza parafii i **wyraźny rozkaz** powinien **złamać**

upór lub złe przyzwyczajenie, którego im przebaczyć nie można, bo organista jako **sługa kościelny** winien stosować się do **przepisów** władzy kościelnej, winien nie tylko sam należycie w duchu kościoła śpiewać, ale w tym duchu śpiew kościelny w parafii prowadzić. (Jak niesłuszna ta skarga na organistów, to zauważyła sama Rada Towarzystwa św. Wojciecha nazywając opór organistów „wrzekomym" i bardzo słusznie, bo jeżeli organista nie stawia oporu i w cichem milczeniu spełnia posługi w plebanii i kościele nic mających nic wspólnego z jego stanem, dlaczegożby w sprawie śpiewu w sprawie tak ważnej, świętej i tak przyjemnej w obronie, której niejeden organista życie by oddał, miałby być uporczywy? Otóż nie organista ale księża są uporczywi wobec swoich władz, a powtóre nie umieją sami śpiewać i takimi chcieliby widzieć swych organistów. Znam parafie gdzie ksiądz nibyto polecił organiście prowadzić śpiew według śpiewnika, gdy jednak lud zauważył, że ksiądz po dawnemu intonuje, zegnał winę na organistę, „że Jegomość dobrze śpiewaja, a ino ten światowiec cosik przeonacuje!" Nieograniczoną powagę w tym wypadku jest ksiądz i on też odpowiedzialny za upadek śpiewu. (Przyp. aut.)

Jak śpiewanie pieśni z śpiewnika dyecezyalnego w parafii zaprowadzić? Odpowiada Rada Tow. św. Wojciecha: Najlepsza i najprostsza droga jest ta: Naprzód dusz pasterz **z ambony** przypomni wiernym obowiązek śpiewu parafialnego, zasługę zań przed Bogiem wskaże jego wartość i piękność, przypomni im, że to **jego obowiązkiem** pasterskim jest czuwać nad śpiewem kościelnym w swej parfii, że są **pewne przepisy**, do których się trzeba stosować aby śpiew był miły Panu Bogu — (o tem żaden ksiądz nie może mówić, bo sam przeciw przepisom najczęściej grzeszy (przyp. aut.) niech przy tej sposobności powie słowo o Towarzystwie św. Wojciecha i jego celu zachęcając by wszyscy w tym duchu pracowali, następnie wybierze 20 do 30 parafian z najlepszymi głosami niech ich zapozna z nutami (nie umie, przyp. aut.) wyćwiczy ten mały chór kilka pieśni jak najdokładniej.

Wyuczywszy znowu zapowie z ambony, że przez 2 lub 3 niedziele śpiewać będą tylko ci wyćwiczeni reszta ma słuchać i uważać na nuty, słowa i melodye — następnie gdy się melodye czepiły ucha, pozwoli im połączyć się w jeden chór, a gdyby się okazały jeszcze jakie błędy lub dodatki tak długo powtarzać będzie te same pieśni aż je sobie należycie wszyscy przyswoją. Postępować trzeba przy tej reformie śpiewu bardzo ostrożnie i cierpliwie — nie zrażać się trudnościami, a zpewnością bardzo szybko dojdzie do celu. Doświadczenie kilkunastoletnie poucza nas, że lud prosty nie tylko pieśni na jeden głos ale chórów kilkugłosowych łatwo da się nauczyć przy gorliwej, a wytrwałej pracy, a gdy będzie zamiłowania w śpiewie, **tak doń przylgnie**, że go uważa za **najmilszą** swoją zabawę, która sumienie jego spokojem i radością napełnia, a pod jego strzechę błogosławieństwo Boże niesie! Możemy wskazać na parafie niektóre tej dyecezyi Naszej, w których w zadziwiający sposób lud śpiewa według nut i na głosy (prawda przyp. aut.) Jeżeli tego błogosławieństwa ludowi naszemu życzymy z serca, to tak pojmujemy cel i zadanie śpiewnika dyecezyalnego jakieśmy go w tych kilku uwagach poznali nad jego wprowadzeniem tak gorliwie pracujmy byśmy zasłużyć mogli na tę pochwałę (i bez tej pochwały księża są dość szczęśliwi (przyp. aut.) jaką daje autor księgi mądrości Patryarchom: Jakóbowi, Józefowi i Mojżeszowi „Twoje święte imię Panie śpiewali i zwycięzką rękę twą jednostajnie wychwalali — bo mądrość otworzyła usta niemych, a języki niemowlątek wymowne uczyniła. (Mądr. 10, 20.) Do tej pochwały możnaby dla księży dodać jeszcze jeden wiersz: „Twoje święte imię Panie kiepsko śpiewali, a płacić sobie dobrze kazali." (Przyp. aut.)

C. d. n.

Skale muzyczne.

Ustawiając nad tonem głównym, zasadniczym, szereg tonów, otrzymamy drabinę, złożoną z tonów, czyli skalę muzyczną lub gamę.

Skale pod względem jakości są rozmaite — podzielić je możemy na 2 główne grupy: skale stare i nowe.

Pierwsze dzielimy na autentyczne (pierwotne) i plagalne (pochodne). Skale autentyczne wytworzyli Grecy — św. Ambroży, biskup Medyolanu, żyjący w IV. wieku po Chrystusie, przyjął je jako podstawę do śpiewu kościelnego. Nazywają się: dorycka, frygijska, lidyjska, mixyolodyjska, eolska i jońska.

Skale plagalne wytworzył Papież Grzegorz Wielki (591—604) przydaniem do każdego z głównych tonów, tonu przybocznego na dolnej kwarcie.

Całość składa się z 8 tonów, a główna różnica polega na siedzibie tonu podstawowego czyli zasadniczego, który w skali autentycznej był początkiem — w plagalnej środkowym tonem.

Po skali autentycznej następowała plagalna, przybierając do głównej nazwy brankę „hypo", są więc hypodorycka, hypofrygijska, hypolidyjska itd.

Nowożytne skale: wesołe (dur, major) smutne (mol, minor) i chromatyczne.

Skale smutne dzielimy na melodyjne i harmoniczne. Na jakim stopniu znajdują się półtony naturalne czyli dyatoniczne, taką jest skala — są one w tym wypadku wyrocznią nie znoszącą rekursu.

Skale wesołe, mają półtony naturalne między stopniami 3—4 oraz 7—8: smutne melodyjne inaczej wyglądają w kierunku do góry, inaczej na dół. W pierwszym wypadku półtony się znajdują między stopniami 2—3 oraz 7—8, w kierunku na dół, między 5—6 oraz 2—3. Wygląd skali harmonicznej w obu kierunkach jest jednaki: półtony naturalne znajdują się między stopniami 2—3, 5—6 i 7—8.

Skala chromatyczna powstaje przez podział całych tonów na półtony.

Muzyka nowoczesna używa skal nowych — zaś

starych autentycznych i plagalnych używa się w muzyce gregoryańskiej i podobnej, jako też niekiedy w muzyce dramatycznej, przy charakteryzowaniu odpowiednich scen. — Znać je powinien każdy, mający pretensye do muzycznego wykształcenia, a tembardziej organista, który powinien być chodzącą szkołą muzyczną.

Czy nie na czasie?

W „Głosie organistowskim“ z d. 1. marca b. r. Kolega Lit... umieścił artykuł, gdzie proponuje przedłożenie naszej prośby w Rzymie.

Za dobry artykuł „Bóg zapłać“, jednak myślę, że lepiej byłoby zasztrajkować. Kiedy zerwiemy kajdany niewolnicze — cały kraj przyglądnie się bliżej naszym krzywdom, co nam na korzyść wyjdzie. Sztrajku tego rodzaju nie widziano. więc niejeden mimo woli nim się zainteresuje.

Dzisiaj, niejeden zacny człowiek. nie może uwierzyć naszym krzywdom; księdza wyobraża sobie jako człowieka nie zdolnego, do wyrządzenia komukolwiek krzywdy — gdy zasztrajkujemy, przekonają się jakie wielkie morze krzywd nas zalewa. przeważnie z winy ks. proboszczów, kanoników i dziekanów.

Jeżeli więc sztrajk ma powstać, ofiaruję na ten cel kilkadziesiąt kor. w nadziei, że za moim przykładem inni pójdą.

Myślę, że wielu Judaszów między nami się nie znajdzie, więc sztrajk będzie ogólny. zresztą Komitet nasz z Redakcyą najlepiej o tem wiedzą. Radźcie i czyńcie Koledzy jak chcecie, byle tylko byt nam polepszono, bo krzywdy cierpieć dłużej nie możemy.

Ludziom wszystkich stanów byt polepszają, nam zamiast polepszenia, grożą piekłem i nazywają socyalistami. Jeżeli pójdziemy do piekła, to chyba jako straszny wyrzut sumienia dla „jegomościów“.

Mąk cierpieć nie będziemy, mamy je tu na ziemi, ale ci, co nas krzywdzą trzymając sobie „gosposie“ na nasze utrapienie. do nieba nie pójdą. Chrystus Pan powiedział: „Jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup je itd.“, „ktoby zgorszył jednego z moich. lepiej ażeby kamień młyński sobie na szyi powiesił itd.“. Z księży trzymających „gosposie“ i krzywdzących nas, gorszymy się wszyscy z narodem.

Tu właśnie leży przyczyna dzisiejszego niedowiarstwa. Na nic przydadzą się nowe modlitwy, chociażby o najpiękniejszej formie, na nic krzyczenie na ambonie. Dobrego przykładu nam potrzeba, ale nie samych słów. Chrystus powiedział: „Zły człowiecze z ust twoich sądzić cię będę“; na innem miejscu czytamy: „Mowa bez uczynków martwą jest!“

Nazywa się nas socyalistami. chociażby i tak było, to cóż socyaliści komu złego zrobili? Po uczynkach poznajemy ludzi. W dzień sądu Bożego. o wiele lżej będzie socyalistom, aniżeli księżom nas krzywdzącym i siejącym zgorszenie. Wszystkich księży nie oskarżamy, ale przeważnie źle się dzieje.

Wielu księży uważając się za zastępców Boga, poniewierają organistów. Chrystus uczył miłości, równości i zgody, chociaż był Bogiem, nie poniewierał ludźmi, ani mówił: jestem księdzem, należy mi się wszystko, innym nic, prócz pogardy.

Dawniej było inaczej. analfabetyzm wszechwładnie panował. wiele więc rzeczy dało się inaczej przedstawić. obecnie badając i zastanawiając się nad faktami historycznemi, nadto przez porównania przychodzi się do poważnych wniosków. Przecież i Krzyżacy głosili słowa św. Ewangelii, a krzywdzili ludzi, przelewając krew niewinnych.

Socyalizm dąży przedewszystkiem do polepszenia doli ludu roboczego. Żaden socyalista nie miałby sumienia krzywdzić swego bliźniego, jak katolicki proboszcz mię krzywdzi.

Jestem organistą, za co pensyi nie pobieram. Stara, waląca się rudera służy mi za mieszkanie, w niej dziury w dachu, pozatykane słomą, a pieca nie ma. Dochody od stuły ks. proboszcz zabiera, wypłacając mi miesięcznie, co mu się podoba. Chodząc z ks. proboszczem po kolędzie. miałem dostać trzecią część z dochodów, tymczasem ks. proboszcz zapłacił mi 8 złr. 24 ct. Choć wiem, że ks. proboszcz nie wypłacił mi jak była umowa, nie mogłem się upominać o resztę, bo straciłbym posadę.

A że chodząc po kolędzie zachorowałem, lekarz wraz z apteką kosztowali mię 4 złr. 24 ct., zatem z całej kolędy zostało mi 4 złr. Czyż można z tego żyć? Chyba nie.

Ożeniwszy się wziąłem w posagu 1600 kor. z czego 600 kor. przejadłem, co będzie, jak nie będę już miał z czego brać?

Za to, kiedy księdza gospodyni zachorowała, sprowadzono do niej lekarza, obecnie gdy już zdrowa. ks. proboszcz bardzo ją szanuje.

Przy sposobności muszę zaznaczyć, że owa gosposia, ubierając ołtarz, deptała po św. „Relikwiach“, a kiedy zwróciłem jej uwagę, odpowiedziała: „Organista nie ma mi do rozkazu, proboszcz mi pozwolił tu łazić“.

Czy taki proboszcz wierzy w co, kiedy pozwala kobiecie o chorobliwej moralności deptać po miejscu drogim dla każdego katolika?

Czy władze duchowne nie poskromią butę i samowolę wielu proboszczów?

Zdaje się, że najwyższy czas byłby przeprowadzić asanacyę stosunków organistowskich i proboszczowskich.

Organistom należy chleba dać, a wielu ks. proboszczom „bat“ pokazać, bo jeżeli dalej tak zostanie, wkrótce nastąpią ogromne zmiany.

Naród nie jest ślepym, widzi dobrze wszystko i zastanawia się nad wszystkiem.

Do Was, Koledzy, wołam jeszcze raz: kończmy naszą sprawą! Jeśli ma być strajk, ogłoście. a pieniądze zaraz poszlę.

Wasz S.

Wrażenia z Wielkiego tygodnia.

Jedyny to tydzień wśród roku, który ze względu na wielkie tajemnice jakie przypomina, słusznie wielkim, a przez Włochów i Hiszpanów świętym nazwany. W tygodniu tym zwłaszcza w ostatnie 3 dni kościół wzniosłemi i wymownemi ceremoniami usiłuje umysły wiernych do rozważania ustanowienia Najśw. Sakramentu, a następnie do najgłębszej boleści nad męką i śmiercią Zbawiciela i do żalu za grzechy pobudzić.

W tym też jedynym tygodniu wszystko odprawia się punktualniej przestrzegając więcej niż zwykle rubryk, rozczytując się w tychże. Niestety! wiele rubryk i w wielu kościołach się opuszcza, wielu kapłanów i ten święty tydzień lekceważy, dlatego też lekceważą go ludzie i jakoś do kościoła ich nie pociąga, chętniej udają się do znojnej pracy w polu niż do kościoła. Nie jeden chłopek chciałby zrozumieć ceremonie jakich był świadkiem przyszedłszy do kościoła. lecz księdza nie śmie zapytywać, a organista często także nie rozumiejący nie objaśni go należycie. Dla dobrego zrozumienia tajemnic Wielkiego tygodnia cofnijmy się myślą w pierwsze czasy chrześcijaństwa. Zobaczymy tam przymocowane do cyboryum zasłony, które zakrywają ołtarz przed oczyma katechumenów, żydów, pogan i pokutujących wiernych. To powinniśmy i u nas w Wielkim tygodniu zobaczyć i rzeczywiście już przed nieszporami soboty pasyjnej przepisuje ceremoniał biskupi zasłaniać obrazy i krzyże ołtarze fioletowemi zasłonami, jednakże w ilu to kościołach zasłon tych wcale nie masz, w niektórych zaś są czarne, a indziej są z wyszytymi krzyżami białymi co jest właśnie zakazane. W niektórych zaś kościołach zasłony te wieszają już na popielec, co znów jest nie właściwe, bo na niedzielę pasyjną kiedy w kościele wszystko nam winno mówić o żałobie, kiedy kościół winien wyglądać jakby był w oczekiwaniu czegoś strasznego, kiedy w Ewangelii czytamy, że Syn Boży omal, że nie został ukamienowany jako bluźnierca, godzina jego wprawdzie jeszcze nie nadeszła jednak już ją wszystko zwiastuje, musiał się Chrystus **zataić** jak mówi Ewangelia, żeby więc wyrazić nam to niesłychane upokorzenie Syna Bożego, kościół zakrywa krzyże i obrazy.

W pierwszych zaś wiekach nie miewano krucyfiksów, do VII. bowiem wieku Zbawiciel nasz wyrażany był pod figurą Baranka lub dobrego Pasterza. Jakkolwiek krzyże wyrabiano od początku chrześciaństwa, jednak przez uszanowanie dla Zbawiciela nie chciano Go przedstawiać w stanie wyniszczenia i nagości, w końcu I. wieku poczęto wyrabiać na krzyżach samą głowę Zbawiciela albo jego popiersie, lecz krzyż nie był umieszczony na ołtarzu. Jan VII. pap. wybrany 705 r. pierwszy uświęcił zwyczaj umieszczania krucyfiksów po kościołach, dopiero jednak od XI. wieku, a szczególniej w XIII. wieku krzyże zastąpiono krucyfiksami.

Widząc zasłony na krzyżach i obrazach mimowoli cofa się myśl chrześcijanina w tę odległą, a ciągle powtarzaną epokę. Durand wymienia trzy rodzaje zasłon kościelnych: jednę która zasłania kapłana i ołtarz w czasie kanonu, tę rozsuwano na Komunię wiernych. Drugą rozciągano na Mszę w czasie postu między ołtarzem, a chórem kapłańskim, tę zwijano przed nieszporami sobotniemi i na niedziele i święta mające 9 lekcyj w jutrzni. Trzecią wieszano między ludem, a chórem kapłańskim na popielec, zwijano ją dopiero w Wielką środą na słowa Passyi: „*et velum templi scissum est.*“ Zwijano ją też na Zwiastowanie oraz podczas Mszy.

Durand przyrównywa te zasłony do zasłon w przybytku Pańskim starego zakonu, a znaczenie ich mistyczne podaje: iż znaczą one czas pokuty, gdy grzechy dzielą lud od Boga, a kapłani między przedsionkiem, a ołtarzem wstawiają się za ludem. Zwinięcie tej ostatniej ma znaczyć skuteczność męki i śmierci Chrystusowej. W średnich wiekach podczas ciemnych jutrzni zasłaniano ołtarz przy pierwszym Nokturnie zasłoną czarną, przy drugim szarą, a przy trzecim czerwoną, a te zmiany kolorów oznaczały prawo natury, prawo Mojżesza i prawo łaski ubarwione Boską krwią Chrystusa.

C. d. n.

Instrukcya o Muzyce Kościelnej.

VII.

Rozmiary kompozycyi liturgicznych.

22. Nie jest dozwolonem, aby kapłan przy ołtarzu, z powodu śpiewu lub muzyki, dłużej czekał niż tego wymaga sama czynność liturgiczna. Według przepisów liturgicznych *Sanctus* Mszy powinno się skończyć przed Podniesieniem i dlatego także i celebrans w tym punkcie powinien zwracać uwagę na śpiewaków. *Gloria i Credo* według tradycyi gregoryańskiej powinny być względnie krótkie

23. Wogóle trzeba potępić jako największe nadużycie, aby w czynnościach kościelnych liturgia występowała drugorzędnie jakby na usługach muzyki, wówczas, kiedy muzyka jest poprostu tylko częścią składową liturgii i jej pokorną sługą.

VIII.

Główne środki.

24. Dla dokładnego wypełnienia tego co się powyżej postanowiło: Biskupi, jeżeli tego jeszcze dotychczas nie zrobili, powinni ustanowić w swych dyecezyach komisye specyalne, złożone z osób prawdziwie kompetentnych w kwestyach muzyki kościelnej, którym w sposób jaki uznają za najwłaściwszy, powierzą zadanie czuwania nad muzyką, która się wykonywa w kościołach danych Dyecezyi. Niech nie uważają na to tylko, aby muzyka była sama w sobie dobrą, ale, aby nadto odpowiadała siłom śpiewaków i aby była zawsze dobrze wykonaną.

25. Niech się wedle soboru Trydenckiego uprawia przez wszystkich w Seminaryach klerykalnych i w instytutach duchownych pilnie i miłością czcigodny tradycyjny śpiew gregoryański, i niech przełożeni nie szczędzą w tej mierze obfitej zachęty i pochwał dla młodzieży sobie podwładnej. W taki sam sposób gdzie się to okaże możebnem, niech starają się utworzyć pośród kleryków *Scholam Cantorum* dla wykonania kościelnej polifonii i dobrej muzyki liturgicznej.

26. Nie należy zaniedbywać w czasie wykładów liturgii, Moralnej i prawa kanonicznego dotykać, wobec uczniów teologii, tych punktów, które w osobliwszy sposób odnoszą się do zasad i praw muzyki kościelnej i powinno się uzupełniać naukę, jakiemś osobliwszem pouczeniem dotyczącem strony estetycznej sztuki kościelnej aby klerycy nie wychodzili z seminaryum, pozbawieni tych wiadomości tak bardzo potrzebnych dla rzeczywistego wykształcenia duchownego.

27. Należy przyłożyć starań, aby przywrócić, przynajmniej przy głównych kościołach, starożytne *Scholae Cantorum*, jak się to już z najlepszym skutkiem w wielu miejscowościach zaprowadziło. Niema żadnej trudności dla kapłana gorliwego założyć taką *Szkołę* nawet przy kościołach mniejszych i wiejskich i owszem w nich znajdzie sposób bardzo łatwy zgromadzania wokoło siebie dzieci i młodzieńców z wielką dla nich korzyścią ze zbudowaniem wiernych.

28. Trzeba starać się podtrzymywać i na wszelki sposób popierać wyższe szkoły muzyczne tam, gdzie już istnieją i starać się zakładać nowe tam, gdzie ich jeszcze. niema gdyż zbyt jest. ważnem aby sam Kościół starał się o wykształcenie swych nauczycieli, organistów i śpiewaków w duchu prawdziwych zasad Muzyki Kościelnej.

IX.

Zakończenie.

29. Nakoniec zaleca się dyrygentom chórów, śpiewakom, osobom duchownym przełożonym seminaryów, zakładów duchownych i zgromadzeń zakonnych, proboszczom i rektorom kościołów, kanonikom Kolegiat i Kościołów Katedralnych, a nadewszystko Rządcom Dyecezyi, aby z całą gorliwością wspierali tę mądrą reformę od tak dawna pożądaną i od wszystkich zgodnie wzywaną, aby nie odniosła zawstydzenia najwyższa powaga Kościoła, która kilkakrotnie tę reformę zalecała i teraz znowu jej wymaga.

Dan w Pałacu Naszym w dzień św. Cecylii Panny i Męczenniczki 22. Listopada 1903 r. Pontyfikatu Naszego Roku I-go.

Pius Papież X.

Zamieszczamy też Dekret. który Św. Kogregacya Obrzędów na rozkaz Ojca św. wydała:

Urbis et orbis.

»Ojciec św. Pan nasz Papież Pius X. w *Motu Proprio* z d. 22 listopada 1903 r. w formie *Instrukcyi o Muzyce Kościelnej* wydanem, przywrócił szczęśliwie czcigodny Śpiew Gregoryański, według ksiąg starożytnych do pierwotnego użycia w kościołach i zarazem w jedną całość zebrał główne przepisy, mające na celu pomnożenie lub przywrócenie w świątyniach świętości i godności śpiewów, rozkazując z mocy pełności Apostolskiej Swej Władzy, aby ten zbiór jako *kodeks prawomocny muzyki kościelnej* miał obowiązującą siłę prawa. W tym celu tenże sam Ojciec Święty przez tę Świętych Obrzędów Kongregacyę poleca i rozkazuje, aby wszystkie kocioły powyższą Instrukcyę przyjęły i święcie się do niej zastosowały, bez względu na przywileje i wyjątki jakiekolwiek, nawet najdalej posunięte, jakiemi są przywileje wyjątki przez Stolicę Świętą Bazylikom Większym Miasta Rzymu, szczególniej zaś przesławnej Bazylice Lateraneńskiej udzielone. Zarówno cofając czy to przywileje czy zalecenia, które Stolica Apostolska lub ta Święta Kongregacya stosownie do czasów i okoliczności na różne nowsze wydania śpiewu liturgicznego dawała, tenże Ojciec św. łaskawie zezwolić raczył, aby te wyżej wzmiankowane nowsze wydania śpiewu liturgicznego, w tych kościołach, w których już zaprowadzone zostały, mogły być zachowane i używane dopóty, dopóki, oby najprędzej, czcigodny Śpiew Gregoryański, według autentycznych ksiąg, na ich miejsce niebędzie zaprowadzony. Postanowienie to obowiązuje, mimo wszelkich innych mu przeciwnych przepisów i zwyczajów.

Ojciec św. Pan nasz Pius X. rozkazał tejże Świętych Obrzędów Kongregacyi o tem wszystkiem niniejszy Dekret wydać d. 8. Stycznia 1904.

Serafin Kard. Cretoni
S. K. O. Prefekt.

† Diomedes Panici Arcyb. Laodycej.
S. K. O. Sekretarz.

Od Redakcyi.

Z powodu, iż organiści ze wszystkich stron dopominają się urządzenia sztrajku, mamy obowiązek wyjawić nasze plany, ażeby ktoś z nieświadomości nie popełnił jakiego błędu, którego trudno byłoby naprawić.

Dowiadujemy się, iż Najprzew. ks. Biskup Pelczar na dniu 5. i 6. z. m. zaprosił delegatów konsystoryalnych z Tarnowa i Lwowa i wielu księży swej dyecezyi, w celu zastanowienia się nad sprawą organistów. Uchwały zapadłe są dla organistów przychylne. Eminencya ks. kardynał Puzyna z Krakowa, wydał opinię także przychylną.

Wnioskować z tego można, że sprawa nasza będzie w tym roku ostatecznie załatwioną.

Musimy więc cierpliwie czekać, a tylko wyjawiać nasze krzywdy.

Gdyby zaś wrogo nam usposobieni księża — zarzucając nam, jak zwykle „dużo krzyku, a żadnych dowodów“ sprawie naszej przeszkodzili, lub załatwili nas krzywdząc w jakimkolwiek kierunku, będziemy przeprowadzać dowody krzywd.

Postarajmy się więc, aby nam wytoczono proces prasowy, na który postawimy kilka set świadków organistów. Każdy z nich zezna, co podczas swego organistowstwa wycierpiał i co widział. Spodziewamy się, że takim dowodem się zadowolnią, a i cała Europa wiedzieć o nim będzie. Wtenczas i rząd wmięsza się w nasze sprawy i zwyciężymy.

Gdyby w razie i to nie było skutecznem — przyłączymy się do jakiegoś stronnictwa politycznego przy pomocy którego urządzimy sztrajk, przygotowawszy się wprzód dostatecznie.

Są to środki. przy pomocy których musimy zwyciężyć. A teraz przysyłajcie nam Koledzy swoje krzywdy — tego potrzebujemy. Nie słuchajcie niczyich podszeptów. Niech przeklinają »Głos organist.« i nas samych — to nic nie znaczy, bo prawda przy nas, a gdzie prawda, tam Bóg.

Organistę, którego księża nieżyczliwi nam „przerobią“ piętnujmy. »Głos organistowski« rozszerzajmy — niech każdy organista go czyta. Komu zaś proboszcz wymówi posadę — niech pisze skargę do Konsystorza i nam o tem doniesie.

Pamiętajcie o tem, że nie mądry ten, który z połowy drogi się wraca, wytrwajmy w postanowieniu bez żadnych dyskusyi, a zwyciężymy całkiem pewnie.

Rozmaitości.

Uwagi o „organoli“ i Hymn przetłumaczony przez Kol. S. z powodu braku miejsca w przyszłym numerze się umieści.

Gazetkę Kol. Zdunka z Bochni, zwrócono nam z dopiskiem „adresat wyjechał“ ?

Kol. J. Sz. F. twierdzi, że na dom organisty w F. uchwalono 600 K., a nie 600 złr. Pieniędzy tych użył komitet na mur kościelny. A chociaż S. mieszka w mieszkaniu najętym — dom dla organisty budują i w tym roku będzie ukończony.

Co to znaczy? Kol. J. S. zapisał się do Tow. wzajemnej pomocy organistów we Lwowie — cztery udziały zapłacił 26. lutego b. r., a książki udziałowej jeszcze nie dostał. Przy sposobności zapytujemy o sprawozdanie za rok 1903.

Kol. J. S. w H. Prenumeratę otrzymaliśmy.

Koledzy dek. wadowickiego, witając z uniesieniem Kol. Niewidowskiego, który objął posadę organisty w Wadowicach zaznaczają, że chociaż młody, skupiać się będą koło niego jako wykształconego muzyka.

W krótce utracimy jednego ze zdolnych Kolegów, który straciwszy kilkanaście lat przy organistowstwie, widzi lepsze widoki w pisarce gminnej.

Oby wrogowie nasi i muzyki kośc. zmuszonymi byli szukać innych zawodów!

W Rzymie mają otworzyć międzynarodową szkołę śpiewu gregoryańskiego, pod kierownictwem ks. W. Perosiego. Szkoła ta przyczyni się do unieszczęśliwienia wielu ludzi, którzy straciwszy na nauce młodość, skazani będą na powolne zgłodu konanie.

W parafii P. był organistą człowiek uczciwy, który postępowaniem swojem zjednał sobie parafian. Niepodobało się ks. proboszczowi, że organista miał przy sobie rodzinę, wymówił mu więc posadę sprowadzając sobie innego.

Parafianie dowiedziawszy się o zajściu, powiedzieli proboszczowi, że jeżeli nie przyjmie napowrót starego organistę — nie dadzą nic nowoprzybyłemu. A że proboszcz nie chciał tego uczynić — parafianie starego organistę zaopatrywali w żywność, nie dając nic nowoprzybyłemu, ks. proboszcz widząc się bezradnym musiał starego organistę przyjąć.

Koledzy, obchodźcież się dobrze z parafią, bo w danym razie możecie mieć obronę. Wszak wiecie, że kiedy organistę w Połomyi wydalono, że nie pozwolił sobą wysługiwać, na wniesione zażalenie do Konsystorza nawet mu nie odpowiedziano. Pamiętajcie także, że „zuchem" ten, który wysługiwać sobą nie pozwoli bo i ustawa pańszczyźniana zniesiona.

Ks. proboszcza w Jarzębi jako mającego składnicę pocztową zapytujemy: Czy ks. proboszcz zna przepisy pocztowe i czy wie o tem, że gazeta chociażby z piekła pochodziła ma być adresatowi doręczoną.

W Stulpikanach na Bukowinie, wolna posada organisty. Kandydat ma być pilny, trzeźwy i punktualny. Pożądanem jest, ażeby umiał trochę po niemiecku. Pensya wynosi 14 kor. miesięcznie i słabe dochody — organista mógłby sobie otworzyć sklep z wiktuałami z czego mógłby mieć dochód dość znaczny.

Może p. J. Wołoszczak zechce się tam podać. Adres ks. J. Wojciechowski w Stulpikanach p. loco na Bukowinie,

Jeżeli ks. proboszcz w Mikołajowie pod Lwowem nie zmieni niemożliwe stosunki organistowskie w swej parafii — zajmiemy się nim. Przecież daliśmy mu uczciwego organistę, dlaczego już go tam nie ma?

Kolegów zalegających z przedpłatą, prosimy o takowe. Na pismo nasze subwencyi nie dostaniemy — musimy więc sami takowe utrzymać.

„Prawda" pisze: Donoszą nam z Wadowic, że gdy dawniej miasto płaciło organiście 280 koron rocznie na mieszkanie, obecnie umieszczono go w lichej izbinie, choć nowy organista p. Niewidowski jest organistą wykształconym z ukończonem konserwatoryum. Należy się spodziewać, że gmina i parafia da organiście odpowienie mieszkanie i umożliwi mu spełnienie ważnego zadaw kościelnej muzyce. Dotychczas żaliliśmy się na nieudolność organistów, a nie przychodziliśmy im z pomocą materyalną. Jeżeli chcemy złe naprawić i podnieść śpiew i muzykę kościelną do tego stanowiska, jakie naznaczył jej kościół, Ojciec św. Pius X. podnieść ją usiłuje, to ułatwiajmy organistom ich pożałowania godną dolę.

Ks. dziekan Marcin Augustyn, wyrobił sobie u organistów dobrą opinię, którzy opowiadają, że może on służyć za wzór wysługiwania się organistami. Co organiści opowiadają o ks. dziekanie, trudne do umieszczenia, a jednak prawdziwe. Obecnie od trzech lat organisty tam nie ma, a tylko gra na organach jakiś chłop, którego grać uczył ks. wikary.

Ogrodzieniec był organistą w Płokach dyec. krakowskiej. Ks. proboszcz żądał od niego rozmaitych robót w kościele, na plebanii w polu, a nawet pewnego razu kazał mu skrobać ziemniaki. Organista do polecenia się nie przychylił za co ks. proboszcz wydalił go z posady.

Obecnemu organiście daje wikt i 10 kor. kwartalnie (znacznie mniej aniżeli służącemu). Za to po odegraniu mszy — musi się proboszczowi wysługiwać. Jeżeli w polu jest pilna robota — organista nawet mszy nie gra. Za kartki do spowiedzi, parafianie płacą po 10 hal., które sam proboszcz zabiera.

Ks. Arcybiskup mówi, że krzyczymy, a niedajemy dowodów. Możeby ks. Arcybiskup zechciał się naocznie przekonać o naszych krzywdach.

W. W. przed kilku laty, chciał ks. proboszcz wydalić organistę mówiąc, że organista „nic nie umie". A kiedy organista pojechał do miasta sprzedać ks. proboszcza siano — został uzdolniony i na posadzie zatrzymany.

Listowna nauka harmonii wychodzi. Kto chce może za nadesłaniem należytości ją dostawać.

W. K. ks. wikarego bratu wystrzyżono głowę, Mały chłopiec zwalał uczynek na rozmaite osoby — ale ksiądz wikary cierpiący coś do organisty powiedział: Nikt tylko organista mu to zrobił. Wmawiając w chłopca, poszedł na skargę do ks. proboszcza, który wymówił organiście posadę. Dopiero na długie prośby biednego i niewinnego organisty, ks. proboszcz zostawił go na posadzie skazując go na zapłacenie kary w kwocie 10 koron. Czy długo jeszcze tak będzie?

Kolega z Sokolnik, przeniósł się do innego zawodu. Szczęść Boże na nowej drodze życia.

Kilku organistów poszukuje posad. Zgłoszenia przyjmuje Redakcya „Głosu organistowskiego" w Stryju.

Nie ma nic obrzydliwszego, jak kiedy organiści ubiegasię o posady, podkupując innych Kolegów.

Kolega w Choczni zachorował przed kilku laty, a zaraz ośmiu organistów zaczęło się ubiegać o posadę. Myślałby ktoś, że posada ta jest przynajmniej rentowną. Gdzie tam, dochody wynoszą rocznie 190 koron — [za mszę śpiewaną ks. proboszcz nic nie płaci] kawałek gruntu organista posiada, który to grunt od roku 1804 organiści posiadali -- nadto z legatu Ciboro 6 i pół morga gruntu, z którego musi rocznie płacić na wypominki 32 kor. do szkoły 20 kor. podatku 20 kor. nadto musi grać i śpiewać co soboty litanię do Matki Bożej. Oto całe utrzymanie organisty w Choczni.

Inna rzecz, że organista „uciułał" sobie mająteczek — był on 26 lat pisarzem i wójtem — 30 lat członkiem Rady powiatowej i w Wydziale — 30 lat delegatem komisyi asenterunkowej — 6 lat w Dyrekcyi kasy oszczędności, a 12 lat w komisyi regulacyi podatku gruntowego. A że niektóre czynności były płatne, nic też dziwnego, że oszczędny człowiek na kupił sobie gruntu z czego obecnie czerpie utrzymanie.

Kolega ten przeprowadził murowanie nowego kościoła gdzie około 2000 złr. z swej kieszeni dołożył. Przeprowadził budowę murowanej plebanii piątrowej i organistówki — kupił dzwony i organy i t. d.

Obecnie licząc 77 lat, kiedy zachorował organiści nawet bez kwalifikacyi chcieli się wepchać na jego miejsce. Czy to uczciwie i ładnie? Nie rozchodzi się o te mizerne dochody kościelne ale staruszek przyzwyczaił się do swego stanu w przeciwnym razie umarłby z żalu i tęsknoty. Niechże takie postępowania nie ma więcej miejsca między nami.

Organista w Sokolnikach, miał 6 złr. pensyi miesięcznie. Mieszkał w domu gminnym gdzie nawet podwórka nie było. Ogródek, od lat kilkudziesięciu używają księża — zaś dochody liche.

Nie też dziwnego, że Kol. S. musiał szukać innego chleba.

Organista w L. posiada mieszkanie pół morga gruntu i ogródek. Pensyi mies. 20 Kor. za to żadnych dochodów od „stuły" nie ma!! a tylko kartki i petyta,

Jestem organistą w S. — mam mieszkanie, trzy morgi gruntu z czego płacę podatku rocznie 14 koron, pensyi nie pobieram. Wszystkie moje dochody, wraz z polem wynoszą 340 Kor. rocznie.

Nie dość, że nie mam z czego żyć, muszę ks. proboszczowi pisać w kancelaryi, bo powiedział, że organista jest od tego, aby proboszczowi w kancelaryi pomagał.

Organista w B. mieszkania nie ma — pensyi rocznie 72 złr. z opłatków 25 złr. *„jura stolae"* 40 złr. Za to musi się proboszczowi wysługiwać.

»Jestem organistą w R. w klasztorze. Pensyi pobieram rocznie 84 złr. Składa się ona z legatu hr. Karola Lanckorońskiego w kwocie 60 złr. resztę 24 złr. dodaje bractwo. Pomieszkanie i opał daje właściciel R. Dochody inne prawie nie istniieją bo naród biedny a księża niektóre dochody organistowskie dali kościelnemu. Mszy śpiewanych u nas prawie nie ma — za pogrzeby płacą kwoty o których wstydzę się wspominać.

Ludzie mówią, że na muzykę kość. dla tej parafii, jest we Lwowie kamienica. Pytałem kś. przeora przy której ulicy owa kamienica się znajduje— jednak ks przeor nie umie tego wytłumaczyć. A że jestem żonaty i ojcem 4 dzieci, cierpię ogromną biedę.

Organista S. pensyi nie pobiera a tylko mieszkanie i ćwierć morga gruntu. Dochody od „stuły" przynoszą mu rocznie 150 złr.

Msza papieska. Punktem kulminacyjnym odbywających się obecnie uroczystości gregoryańskich była Msza papieska, odprawiona d. 10. b. m. w kościele św. Piotra ze śpiewami gregoryańskimi. Od samego rana na ulicach miasta panował ruch gorączkowy. Tłumy dążyły do bazyliki. Dzięki skasowaniu trybun, miejsca było znacznie więcej niż zwykle, tak iż pomimo 1200 śpiewaków, ścisk był mniejszy. Świątynia pomieściła 50.000 osób. Około godziny 8. weszli gwardziści szlacheccy i stanęli po obu stronach ołtarza. Pius X. wraz ze swym orszakiem wszedł do kościoła przed kaplicę Przenajśw. Sakramentu, następnie zajął miejsce w *sedia gestatoria*; wniesiono go przed ołtarz, a jednocześnie śpiewacy przy wtórze puzonów zaintonowali: *Tu es Petrus*. Po obu stronach ołtarza zajęli miejsca arcybiskupi, patryarchowie, biskupi, jenerałowie zakonów, kawalerowie maltańscy; wśród publiczności widziano między innymi siostrę zmarłej cesarzowej austryackiej. Przy Mszy św. asystowali Papieżowi kardynałowie Serafino Vanutelli i Segna, oraz Machi i Caragnis. Podczas *Ofertorium* na wezwanie przywódzcy *guarde nobile*: „Na kolana!", wszyscy uklękli. Papież przyjął św. Komunię stojąc. Po Mszy złożył Ojciec św. na ręce kardynała Rampolli sakiewkę jedwabną, pełną złota, *pro missa bene cantata*.

Z Filharmonii. Wielce zasłużony na niwie kościelnej muzyki polskiej — do niedawna regens chóru katedry Poznańskiej ks. dr. Józef Surzyński, oraz jego brat organista kościoła katolickiego w Kijowie Mieczysław Surzyński, wystąpili wczoraj w Filharmonji; pierwszy dyrygował własną Mszą: „Missa dominicalis" oraz dwoma ustępami ze Mszy ks. Grzegorza Gorczyckiego (XVIII w.), drugi popisywał się znakomitą grą na organach.

Msza ks. Surzyńskiego z towarzyszeniem orkiestry — posiada charakter poważny, religijny choć nie czysto kościelny — a skomponowaną jest z wielką znajomością środków wokalnych i instrumentalnych. P. Mieczysław Surzyński, który odegrał Toccatę i Fugę d-moll Bacha, sonatę Mendelsohna, Preludjum i fugę na temat nazwiska Bach (t. j. liter A, B, C, H) Liszta, oraz własną fantazyę organową op. 30. okazał się wirtuozem, władającym swym instrumentem po mistrzowsku tak pod względem techniki palcowej i pedałowej jak i rejestrowania; zwłaszcza pięknie odegraną była wspaniała Toccata Bacha oraz utwory własne, których artysta grał kilka nad program.

W koncercie brał udział chór specyalnie zorganizowany z członków chórów kościelnych. *W.*

Hymn*)

o Najśw. Grobie Pana naszego Jezusa Chrystusa; z Brewiarza przetłumaczył i ułożył Fabian Święch, organista w Olszówce.

Chwałę Grobu Najświętszego
Chrystusa zmartwychwstałego
Dziś radością napełnieni
Głośmy śpiewy wesołemi.
Grób ten niegdyś oznaczała
Studnia, co wody nie miała,
W którą Józef był rzucony,
Przez braci znienawidzony.
Jako łoże Salomona,
Straż przez niego uzbrojona
Zawsze wiernie otaczała,
Straż Grobu przedobrażała.
Daniel w lwią jamę rzucony,
Jonasz przez rybę połkniony;
To obraz umęczonego
Pana w Grobie złożonego.
Skała droższa, niż brylanty,
Kryjąc w sobie skarb bogaty,
Kosztowniejszy nad królewskie
I nad wszystkie skarby ziemskie.
Niczem złota pełne skarbce,
Znikome królów pałace
Wobec Grobu, w którym Ciało
Zbawiciela spoczywało.
Grób ten kornie dzisiaj czczący,
Ciałem, Krwią twą się karmiący
Ciebie o Chryste błagamy:
Wzbogać nas twemi darami!
Bogu Ojcu Wszechmocnemu,
Synowi zmartwychwstałemu,
Z Duchem Świętym społecznie,
Niech brzmi chwała na wiek wiecznie.

*) Na prośbę biskupów polskich wraz z Jakóbem Radlińskim, jenerałem miechowitów, jako stróżów Grobu Pańskiego; św. Kongregacya Obrzędów w r. 1744 pozwoliła, ażeby corocznie w niedzielę drugą po Wielkiejnocy, na większą część i chwałę grobu Zbawiciela, duchowieństwo polskie odprawiało officium i mszę św. o Grobie Chrystusa.

Z drukarni A. Olbricha w Stryju.